

Anna Rykowska

O Davidsonowskim sposobie uzasadniania prawdziwości naszych przekonań

1. Ekspozycja bronionej tezy

Wedle Donalda Davidsona, wszyscy ludzie, a nawet wszelkie istoty, które posiadają język, dzielają zasadniczo ten sam zbiór rudymen-tarnych przekonań o świecie, a co więcej są to najczęściej przekonania prawdziwe. Uzasadnienie tej tezy odnaleźć można w Davidsonowskiej teorii języka oraz jego epistemologii. Wobec tego, że teza ta wzbudza liczne kontrowersje i nieporozumienia¹, w niniejszym artykule zamierzam zrekonstruować i bronić przed zarzutami podane przez Davidsona uzasadnienie.

Sposób uzasadnienia przez Davidsona twierdzenia, że nasze podstawowe przekonania są zwykle prawdziwe i że zasadniczo ten sam ich zbiór podzielany jest przez wszystkich ludzi, przeszedł swoistą ewolucję. Jednak każda z jego wersji składa się z dwu części: w kroku pierwszym Davidson argumentuje, że próba zrozumienia czyichkolwiek wypowiedzi, przekonań i pragnień prowadzi do uświadomienia sobie, iż większość przekonań tej osoby musi być prawdziwa, by mogła być nie tylko trafnie, ale wręcz w ogóle zrozumiana. W kroku drugim argumentuje, iż ktokolwiek, kto posiada jakiegokolwiek przekonania, a w szcze-

¹ Przeciwno zasadności Davidsonowskiego uzasadnienia argumentują np. A. Chmielewski, *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1997, ss. 233-242; A. Grobler, *Prawda a względność*, Kraków: Aureus 2000, ss. 70-77; T. Szubka, „Percepcja, treść i eksternalizm”, w: U. Żegleń (red.), *Dyskusje z Donaldem Davidsonem o prawdzie, języku i umyśle*, Lublin 1996, ss. 253-272; R. Wilburn, „Knowledge, Content, and the Wellsprings of Objectivity”, *Protosociology*, vol. 11, 1998, ss. 139-142.

gólności każdy, kto zastanawia się, czy jego przekonania są prawdziwe, musi wiedzieć, czym w ogóle jest przekonanie, jak można je zidentyfikować i zinterpretować. Tym samym każdy, kto żywi jakieś przekonania, wie, że jego przekonania – czy kogokolwiek innego – muszą być w znacznej mierze prawdziwe². Uczynienie tego rodzaju wiedzy wiedzą w pełni uświadomioną jest wszystkim, co trzeba zrobić dla podania dostatecznej racji przemawiającej za ich prawdziwością. Podawanie jakiegokolwiek innego uzasadnienia jest zbędne: natura przekonania jest bowiem taka, że duża ich część musi być raczej prawdziwa niż fałszywa. Davidson proponuje zatem uzasadnienie, które nie przybiera formy świadectwa na rzecz prawdziwości przekonań. Nie charakteryzuje własności bycia prawdziwym za pomocą innych własności (korespondencji, koherencji czy jakichkolwiek innych) i nie pyta następnie, czy dane zdanie posiada tę własność czy nie. Jego uzasadnienie polega wyłącznie na wykazaniu, że nasze przekonania muszą być zwykle prawdziwe, bo taka jest ich natura. Prawdziwość nie zostaje zdefiniowana ani wyjaśniona za pomocą żadnych innych, bardziej podstawowych pojęć.³

Argumentacja Davidsona mierzy zatem w pewne tradycyjne wątpliwości sceptyczne, a mianowicie dotyczące możliwości jakiegokolwiek wiedzy o świecie zewnętrznym. Czy świat zewnętrzny w ogóle istnieje? A jeśli nawet, to skąd możemy wiedzieć, jaki on jest? Może notorycznie ulegamy złudzeniom zmysłowym? Może każdy z nas odbiera go inaczej? Tak ogólnie wyrażone wątpliwości sceptyczne przybierają czasem formę określonych eksperymentów myślowych, np. sugerujących, iż być może jesteśmy mózgami w naczyniu. Moja rekonstrukcja i obrona Davidsonowskiego argumentu w tym artykule dotyczyć będzie tylko ogólnie formułowanych zarzutów czy wątpliwości. Konkretnie sceptyczne

² D. Davidson, „A Coherence Theory of Truth and Knowledge”, wszystkie odwołania i odniesienia pochodzą z wersji artykułu zamieszczonego w: E. LePore (ed.), *Truth and Interpretation: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Oxford: Blackwell 1986, ss. 314 (artykuł ten pierwotnie został wydrukowany pod tym samym tytułem w zbiorze pod redakcją Dietera Henricha: *Kant oder Hegel*, Stuttgart: Klett-Cotta, ss. 423-439. Później został on jeszcze raz przedrukowany w zbiorze pod redakcją Alana R. Malachowskiego: *Reading Rorty*, Oxford: Blackwell 1990, ss. 120-138, o czym warto wspomnieć, ponieważ ten ostateczny przedruk zawiera napisane przez Davidsona posłowie, wyjaśniające wiele nieporozumień narosłych wokół prób interpretacji jego tekstu).

³ O tej sprawie piszę w: A. Rykowska, *Znaczenie i prawda w teorii języka Donalda Davidsona* (praca w przygotowaniu do druku), rozdz. II oraz rozdz. VIII podrozdz. 8.5.

eksperymenty myślowe rozważam szczegółowo w innej pracy, a to dlatego, że w gruncie rzeczy zawierają one dodatkowe, nie zawsze jawne założenia, których rozpatrzenie wymaga dłuższych wywodów.⁴

2. Rekonstrukcja pierwotnego uzasadnienia bronionej tezy

Zacznę od kwestii zgodności przekonań różnych ludzi, tj. uniwersalności przekonań. Davidson od początku, od pierwszych artykułów poświęconych interpretacji radykalnej, podkreśla⁵, że jego zasada życzliwości, czyli zasada zakładania istnienia daleko idącej zgody pomiędzy interpretowanymi przekonaniem osoby mówiącej nieznanym językiem a przekonaniem interpretatora, nie jest zasadą o charakterze empirycznym, czyli nie jest, na przykład, zasadą, która opiera się na życzliwym założeniu o ludzkiej inteligencji czy władzach poznawczych. Tego rodzaju zasada mogłaby się okazać fałszywa i wymagałaby dalszych uzasadnień. Zasada Davidsona jest raczej zasadą metodologiczną, wynikającą z próby odpowiedzi na pytanie o warunki konieczne, które muszą zostać spełnione, aby proces interpretacji mógł w ogóle zachodzić:

Jeżeli nie możemy znaleźć takiego sposobu zinterpretowania wypowiedzi i innych zachowań pewnej istoty żywej, aby wyłonił się zbiór przekonań, które są – według naszych własnych kryteriów – w większości spójne i prawdziwe, to nie mamy powodu uważać tej istoty za racjonalną, mającą przekonania czy mówiącą cokolwiek.⁶

Jest tak dlatego, że

aby nadać sens wypowiedziom i zachowaniu innych ludzi, nawet najbardziej aberracyjnemu, musimy doszukać się w nich dużej dozy rozsądku i prawdy. Przypisując innym zbyt daleko posuniętą nieracjonalność, po prostu odbieramy sobie możliwość zrozumienia, w jakiej sprawie są oni tak nieracjonalni. Jeśli w toku komunikacji nie zauważamy rozległego zasięgu wzajemnej

⁴ Co więcej argumentacja Davidsona wymierzona jest również w inne formy sceptycyzmu, na przykład poddające w wątpliwość możliwość wiedzy o zawartości innych umysłów, a nawet w najnowszą postać wątpliwości sceptycznych, dotyczących treści własnego umysłu. Jednak i w tym wypadku odpowiedziami zajmuję się we wspomnianym, innym artykule; por. A. Rykowska, „Davidsonowski eksternalizm wobec wątpliwości sceptycznych”, *Kwartalnik Filozoficzny* (w druku).

⁵ D. Davidson, „Interpretacja radykalna”, w: D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, przekł. zb., Warszawa: PWN 1992, ss. 113-114.

⁶ *Ibid.*, s. 114.

zgody, to tylko dlatego, że prawd, które podzielamy, jest zbyt wiele i są one zbyt oczywiste, by mogły zwracać naszą uwagę.⁷

Cokolwiek zatem jest świadectwem na rzecz tezy, iż jakaś forma aktywności nie może być zinterpretowana w naszym języku (przetłumaczona na nasz język), jest równocześnie świadectwem na rzecz tezy, iż nie jest to zachowanie językowe.

Ponieważ życzliwość interpretacji nie jest jedną z możliwości, ale warunkiem uzyskania dobrze funkcjonującej teorii, obawa, że jej okazywanie może nas doprowadzić do grubego błędu, jest nieuzasadniona. [...] życzliwość jest nam narzucona; jeśli chcemy zrozumieć innych musimy, czy nam się to podoba, czy nie, przyjąć, że w większości spraw mają oni rację. Gdyby udało nam się zbudować teorię, która godziłaby zasadę życzliwości z wymogami formalnymi, byłoby to wszystko, co jest niezbędne dla zapewnienia komunikacji. Nic więcej zrobić nie można i nie trzeba.⁸

Sformułowania i deklaracje takie, jak powyższe odnaleźć można w pracach Davidsona począwszy od „Interpretacji radykalnej” z 1973 roku a skończywszy na „Metodzie prawdy w metafizyce”⁹ z 1977. Kryjąca się za nimi argumentacja polega na wykazaniu, że pozbawiamy się możliwości zinterpretowania wypowiedzi i przekonań innych ludzi w sytuacji, w której zakładamy, że większość ich przekonań jest lub może być błędna (z naszego punktu widzenia) lub po prostu znacznie odmienna od naszych. Aby móc bowiem założyć, że duża część przekonań członka nieznaney wspólnoty językowej jest błędna lub z gruntu odmienna od naszych przekonań (niewspółmierna z nimi), musimy najpierw założyć istnienie rozległej zgody pomiędzy jego a naszymi przekonaniem, ponieważ tylko na takim gruncie można nadać jakikolwiek sens pojęciu ewentualnej niezgody. Aby się na jakiś temat nie zgadzać, trzeba najpierw zidentyfikować, ustalić punkt niezgody, a to możliwe jest dopiero wtedy, gdy wiele przekonań jest wspólnych. Aby spierać się, czy najkrótsza droga z mojego domu do Instytutu Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego przebiega przez most Osobowicki czy też może przez Trzebnicki, należy najpierw mieć mnóstwo wspólnych prze-

⁷ D. Davidson, „Przekonania a podstawy znaczenia”, w: D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, przekł. zbiorowy, Warszawa: PWN 1992, ss. 137.

⁸ D. Davidson, „O schemacie pojęciowym”, *Literatura na świecie* nr 5, 1991, ss. 116-117.

⁹ D. Davidson, „Metoda prawdy w metafizyce”, w: T. Szubka (red. i przekład), *Metafizyka w filozofii analitycznej*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1995, s. 81.

konań co do tego, jakie jest znaczenie słów „dom”, „instytut”, „most”, „droga” itp., oraz co do położenia domu, w którym mieszkam, położenia budynku Instytutu Filozofii, obu spornych mostów, infrastruktury komunikacyjnej Wrocławia itp. Bez rozległej sieci wspólnie podzielanych przekonań, pojęcie braku zgody na jakikolwiek temat straciłoby swój sens. Brak wspólnie podzielanych przekonań całkowicie uniemożliwiłby samą możliwość jakiegokolwiek komunikacji, czyniłby proces interpretacji radykalnej zupełnie niemożliwym. Gdyby radykalna niezgoda była możliwa, to język tak odmienny od naszego byłby w ogóle nieinterpretowalny, a w tej sytuacji, po pierwsze, w ogóle nie potrafilibyśmy stwierdzić, że użytkownicy takiego języka się z nami nie zgadzają, a po drugie, nie mielibyśmy podstaw do uznania wydawanych przez nich dźwięków za język, jako że cechą definicyjną jakiegokolwiek języka jest interpretowalność. Istnienie skutecznej komunikacji pomiędzy członkami najrozmaitszych społeczności językowych jest jednak empirycznym faktem, co dowodzi istnienia daleko posuniętej zgodności pomiędzy ich przekonaniami.

Głębsze wniknięcie w siłę argumentu na rzecz wspólnoty przekonań pozwala dostrzec, zdaniem Davidsona, że jest to jednocześnie argument na rzecz prawdziwości większości naszych przekonań. Trzon argumentu na rzecz powszechności naszych rudymenarnych przekonań można bowiem przeformułować w sposób następujący: obiektywny błąd może występować tylko w otoczeniu przekonań, które są w dużej mierze prawdziwe.¹⁰ Wiele powszechnie podzielanych przekonań musi być prawdziwych, jeżeli niektóre z nich mają być fałszywe. Treść każdego przekonania identyfikowana jest dzięki jej związkom epistemologicznym i logicznym z treścią innych przekonań. Właśnie ten całościowy układ przekonań wyznacza przedmiot każdego indywidualnego przekonania, czyli to, czego takie przekonanie dotyczy (Davidson jest holistą w swej teorii języka i znaczenia).¹¹ Aby zatem żywić prawdziwe lub fałszywe przekonanie o jakimś przedmiocie czy zdarzeniu, najpierw musimy żywić ogromną liczbę prawdziwych przekonań o tym przedmiocie czy zdarzeniu. Jakaś osoba może, na przykład, żywić fałszywe przekonanie co do tego, który most

¹⁰ Ibid., s. 80.

¹¹ D. Davidson, „Myśl i mowa”, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa: Czytelnik 1980, s. 358.

we Wrocławiu nosi nazwę mostu Trzebnickiego, ale żeby żywić takie fałszywe przekonanie, musi posiadać rozległą sieć prawdziwych przekonań na temat tego, co to jest most, co to jest nazwa czegoś, że we Wrocławiu są jakieś mosty itp., itd. Gdyby ani jedno z tych przekonań nie było prawdziwe, to przekonanie, że określony most we Wrocławiu nosi nazwę mostu Trzebnickiego nie byłoby ani przekonaniem fałszywym, ani prawdziwym, w ogóle nie byłoby przekonaniem, ponieważ niemożliwe byłoby zidentyfikowanie treści owego „przekonania”. „W konsekwencji, fałszywe przekonania podważają twierdzenie, że przekonanie z nimi związane jest fałszywe.”¹²

Na identyfikację treści danego przekonania składa się (między innymi) wielka liczba innych przekonań powiązanych z owym rozważanym przekonaniem. Jeżeli ich przeważająca część nie jest prawdziwa, to wzajemna identyfikacja ich treści staje się automatycznie niemożliwa, a zatem przekonania same stają się czymś niemożliwym. Jeżeli zatem żywimy jakiegokolwiek przekonania, to ich większość musi być prawdziwa. „[...] choć większość wypowiedzi nie dotyczy prawdziwości, właśnie układ zdań uznawanych za prawdziwe nadaje zdaniom ich znaczenia.”¹³ Nie można najpierw zidentyfikować treści jakiegoś przekonania, a dopiero potem pytać o jego logiczne, a w szczególności epistemologiczne powiązania z innymi przekonaniem. Właśnie te logiczne powiązania wyznaczają treść każdego przekonania (oraz oczywiście sposób, w jaki niektóre z nich odnoszą się do świata). Aby jakiegokolwiek przekonanie mogło być fałszywe, musi w sposób niewłaściwy opisywać coś w świecie; jednakże aby w sposób niewłaściwy opisywać to coś, jakąś konkretną klasę przedmiotów czy zdarzeń, musi być powiązane z mnóstwem prawdziwych przekonań, które wiążą to fałszywe przekonanie z tą właśnie klasą przedmiotów czy zdarzeń. Gdyby większość przekonań, z którymi powiązane jest rozważane fałszywe przekonanie, nie była prawdziwa, to przekonanie to do niczego by się nie odnosiło, a co zatem idzie, nie orzekałoby nic fałszywego o niczym; po prostu nie miało by żadnej treści poznawczej. Innymi słowy, gdyby większość „przekonań” była fałszywa, to przekonania w ogóle by nie istniały. Faktycznie jednak istnienie przekonań oraz skutecznej komunikacji

¹² Ibid., s. 358.

¹³ Ibid., s. 350.

dowodzi prawdziwości i wzajemnej zgodności przekonań członków różnych wspólnot językowych. Oczywiście fakt istnienia przekonań nie dowodzi prawdziwości żadnego konkretnego przekonania. Każde konkretne przekonanie może być błędne; nie może tylko być błędna ich większość. Powyżej przedstawione argumenty składają się na najwcześniejszy Davidsonowski sposób uzasadniania prawdziwości i powszechności naszych najprostszych przekonań o świecie.

Z czasem Davidson przedstawił kolejny, nader pomysłowy argument przemawiający za prawdziwością uzasadnianej tezy. Argument ten opiera się na idei interpretatora wszechwiedzącego.¹⁴ Interpretator wszechwiedzący z tego argumentu to ktoś, kto wie wszystko o świecie zewnętrznym, co tylko można wiedzieć na ten temat i kto jednocześnie interpretuje nas, ludzkie istoty, zgodnie z Davidsonowską teorią znaczenia. Interpretator nie zna „z góry” treści naszych przekonań ani znaczeń naszych słów, co na gruncie teorii Davidsona nie jest dziwne: wszak znaczeniom i przekonaniom nie odpowiadają żadne przedmioty, są to tylko konstrukty teoretyczne, mające rację bytu tylko na gruncie procesu interpretacji. Aby zatem zinterpretować przedstawiciela jakiejś ziemskiej wspólnoty językowej, aby zrozumieć co on mówi i myśli, interpretator wszechwiedzący nie ma innego wyjścia, jak tylko założyć, że przekonania interpretowanej przez niego istoty są zasadniczo zgodne z jego własnymi. Ponieważ zaś te z założenia są prawdziwe, to i przekonania interpretowanej przez niego istoty są po większej części prawdziwe. Całkowity błąd odnośnie do świata jest niemożliwy, ponieważ zakładając zrozumiałość takiego błędu, zakładamy, że mógłby istnieć wszechwiedzący interpretator, który trafnie zinterpretowałby istotę ludzką jako kogoś, kto znajduje się całkowitym błędzie, a to na gruncie Davidsonowskiej teorii jest niemożliwe, ponieważ w takiej sytuacji musielibyśmy jako interpretatorzy uznać, że ten ktoś po prostu w ogóle nie ma żadnych przekonań. Aby się bowiem co do czegoś mylić, należy najpierw w związku z przedmiotem swej omyłki żywić dostatecznie wiele przekonań prawdziwych, pozwalających na identyfikację przedmiotu, co do którego występuje pomyłka. Zaistnienie totalnego błędu w obrębie czyichkolwiek przekonań jest po prostu niemożliwe.

¹⁴ D. Davidson, „Metoda prawdy w metafizyce”, op. cit., s. 81.

3. Rekonstrukcja późniejszego, „eksternalistycznego” uzasadnienia bronionej tezy

W argumencie opartym na idei interpretatora wszystkowiedzącego, w porównaniu z wcześniej rozważanymi argumentami za prawdziwością przekonań, występuje pewien dodatkowy element, aczkolwiek w formie załączkowej i niedojrzałej. W argumencie tym mowa jest mianowicie o świecie, podczas gdy odwołanie do świata nie występuje we wcześniejszych argumentach Davidsona. Możliwe, a nawet całkiem pewne jest, że Davidson przyjmował takie odwołanie implicite, jednak nie pojawiło się ono wprost w jego pierwotnych argumentacjach. Odwołanie takie jest jednak niezbędne. Davidsonowi bowiem nie zależy na prawdziwości przekonań dotyczących czegokolwiek, a na prawdziwości przekonań dotyczących obiektywnego świata, w którym wszyscy żyjemy. Argumentacja odwołująca się tylko do wzajemnych związków pomiędzy przekonaniem a rzeczywistością może nas faktycznie przekonać o tym, że przekonania tak powiązane muszą być w większej części prawdziwe, ale nie jest w stanie zagwarantować nam, że te przekonania odnoszą się do świata. Nasze przekonania mogą odnosić się do czegokolwiek: do świata, do naszych wyobrażeń i do przygód Don Kichota. Kiedy stworzymy jakąś postać fikcyjną, np. literacką czy bajkową, to ktokolwiek z ową postacią i jej dziejami raz się zapoznał, żywi na jej temat mnóstwo prawdziwych przekonań. Te przekonania łącznie wyznaczają to, do czego się one odnoszą. Davidsonowi jednak nie o tego rodzaju prawdziwość przekonań chodziło. Chodziło mu o prawdziwość przekonań dotyczących świata zewnętrznego: tego jednak jego pierwotna argumentacja sama przez się nie zapewnia (choć zapewnia to już – a raczej zapewniałby, gdyby czysto formalny proces interpretacji był możliwy, jak sądził to w pierwotnym okresie formułowania swej teorii interpretacji Davidson¹⁵ – argument odwołujący się do hipotetycznej postaci interpretatora wszechwiedzącego), ponieważ brak w niej właśnie ujęcia sposobu powiązania naszych przekonań ze światem zewnętrznym. Ten dodatkowy, w istocie niezbywalny dla trafności całej argumentacji element pojawia się na etapie „Empirical content”¹⁶ z roku

¹⁵ O tej sprawie piszę w: A. Rykowska, *Znaczenie i prawda w teorii języka Donalda Davidsona* (praca w przygotowaniu do druku), rozdz. I-III.

¹⁶ D. Davidson, „Empirical Content”, *Grazer Philosophische Studien*, vol. 16/17, 1982, ss. 471-489.

1982, ale w sposób naprawdę przekonujący i dopracowany przedstawiony został w „A Coherence Theory of Truth and Knowledge”¹⁷ z roku 1983.

Uzasadnienie tezy, iż większość naszych przekonań o świecie jest prawdziwa, ponownie polegać będzie na wykazaniu, że wynika to z samej natury takich przekonań. Aby w pełni sobie uświadomić prawdziwą z konieczności naturę większości naszych podstawowych przekonań dotyczących czegoś obiektywnie istniejącego, wystarczy chwila namysłu nad czynnikami determinującymi istnienie i treść dowolnego przekonania o świecie zewnętrznym. Otóż wedle Davidsona, treść takich przekonań wyznaczana jest (poza ich wzajemnymi związkami) przez publicznie dostępne przedmioty i zdarzenia świata zewnętrznego, będące przyczynami tych przekonań (tzw. eksternalizm w teoriach określania treści umysłu). Treść przekonań jest identyfikowana na podstawie zaobserwowanych zewnętrznych, publicznie dostępnych przyczyn powstania owych przekonań. Ktoś, kto chce zostać zinterpretowany, nie może oszukiwać swojego potencjalnego interpretatora co do większości zdań, które uważa w danych okolicznościach za prawdziwe. Interpretator interpretuje jego wypowiedzi i identyfikuje treść jego przekonań zgodnie ze zmianami zachodzącymi w świecie. Jeżeli osoba interpretowana wygłasza przypadkowe zdania, nie związane ze wspólnymi dla siebie i interpretatora okolicznościami zewnętrznymi, to tym samym pozbawia go możliwości nadania jej wypowiedziom sensu, pozbawia się możliwości bycia zrozumianą. W takim wypadku interpretator nie może przypisać osobie interpretowanej żadnych przekonań.

Davidson kładzie bardzo duży nacisk na to, że znaczenie i treść przekonań muszą być dostępne publicznej identyfikacji. W związku z tym opisuje naturę przekonań czy znaczeń z perspektywy interpretatora: to bowiem, czego w pełni poinformowany interpretator może się dowiedzieć o znaczeniu słyszanych wypowiedzi i o treści towarzyszących im przekonań, jest wszystkim, czego na temat znaczenia i treści przekonań w ogóle można się dowiedzieć. Davidson decyduje się na zajęcie takiego stanowiska (tzw. trzecioosobowy punkt widzenia w teorii języka lub epistemologii) ponieważ jest zdania, że perspektywa taka jest właściwą perspektywą opisującą proces uczenia się przez kogokolwiek pierwszego języka. Każdy z nas rodzi się nie znając żadnego narodowego języka, a mimo to z czasem

¹⁷ D. Davidson, „A Coherence Theory of Truth and Knowledge”, op. cit.

staje się kompetentnym użytkownikiem co najmniej jednego z nich. Davidson w wielu swych pracach analizuje ten proces; w niniejszym artykule przedstawię tylko jego główną argumentację na ten temat. Po pierwsze, Davidson odrzuca możliwość istnienia języka prywatnego.¹⁸ Jednak nie czyni tego tak jak Wittgenstein, któremu zarzuca, że jego argument nie ma w gruncie rzeczy za konsekwencję koniecznie publicznego, intersubiektywnego charakteru naszego języka¹⁹. Wedle Davidsona, gdyby język miał być prywatny, tj. gdyby o jego znaczeniu miały decydować czyjeś niezbywalnie prywatne byty mentalne, gdyby język nie był z konieczności przedsięwzięciem intersubiektywnym, publicznym, to nie istniałaby możliwość ustalenia normy językowej lub, co najmniej, kryteriów jej przestrzegania. Gdyby język nie był czymś z istoty swej publicznym, to z pierwszoosobowego punktu widzenia nigdy nie można by było stwierdzić, czy w każdym kolejnym przypadku określone słowo odnosimy do tej samej klasy rzeczy, czy może za każdym razem do innej (np. raz do komputera, raz do wrażenia komputera, innym razem do pobudzeń neuronalnych na powierzchniach sensorycznych, w samym mózgu, do atrapy komputera czy jeszcze czegoś innego). To z tego powodu Davidson uważa, że trzecioosobowy punkt widzenia jest konstytutywnym punktem widzenia, jedynym z którego można zbudować w ogóle teorię języka. Z tego punktu widzenia jakiegokolwiek pośredniki przyczynowe, o ile takie istnieją (Davidson uznaje istnienie fizycznych pośredników w rodzaju pobudzeń neuronalnych, ale zaprzecza zasadności przyjmowania mentalnych bytów prywatnych), nie biorą udziału w determinowaniu znaczenia słów i zdań interpretowanego języka. Nie biorą, ponieważ są nieistotne z punktu wi-

¹⁸ Zob. D. Davidson, „The Second Person”, w: Peter A. French, Theodore E. Uehling jr., Howard K. Wettstein (eds.): *Midwest Studies in Philosophy 17: the Wittgenstein Legacy*, Notre Dame: Notre Dame University Press 1992, ss. 255-267; ale także D. Davidson, „The Social Aspect of Language”, Brian McGuinness (ed.): *The Philosophy of Michael Dummett*, Dordrecht: Kluwer 1994, ss. 1-16; oraz D. Davidson, „Three Varieties of Knowledge”, Alan Phillips Griffiths (ed.): *A.J. Ayer: Memorial Essays*, Cambridge 1991, ss. 153-166.

¹⁹ Szczegółowo omawiam tę sprawę i porównuję argument Wittgensteinowski z Davidsonowskim w pracy A. Rykowska, „Czy niemożliwość istnienia języka prywatnego wskazuje jednoznacznie, iż język musi być fenomenem społecznym?”, wygłoszonej jako referat na konferencji „Wittgenstein i filozofia systematyczna”, zorganizowanej przez Towarzystwo im. Ludwiga Wittgensteina i Zakład Filozofii Współczesnej IFiS PAN w Bukowinie Tatrzańskiej 28.06-1.07.2001, a opublikowanej przez *Przełąd Filozoficzny*, nr 4/2002.

dzienia osoby trzeciej: nie ma ona po prostu do nich łatwego i bezpośredniego lub nawet nie ma żadnego dostępu. Interpretacja odbywa się na podstawie przedmiotów i zdarzeń zewnętrznych.

Być może dobrze będzie przypomnieć – choćby w skrócie – argumentację Davidsona, zgodnie z którą nie należy przyjmować istnienia prywatnych bytów mentalnych.²⁰ Argumentacja ta ma przebieg trojaki: po pierwsze Davidson wskazuje zbędność przyjmowania postulatu istnienia takich bytów; po drugie szkodliwość przyjmowania ich istnienia, po trzecie zaś wskazuje, że teorie odwołujące się do takich bytów są nie do utrzymania. Każdy z tych sposobów posiada wersję teorioznaczeniową i epistemologiczną. Jeżeli chodzi o wersję teorioznaczeniową, to część argumentacji została już przedstawiona w akapicie powyżej. Naddo Davidson twierdzi, że przyjmowanie istnienia bytów prywatnych prowadzi do nader niepożądanych konsekwencji, w rodzaju tezy o istnieniu niewspółmiernych schematów pojęciowych, co jest wedle niego tezą nie tylko szkodliwą, bo prowadzącą do relatywizmu, ale i nie do utrzymania²¹, co powinno już być widoczne z dotychczasowej argumentacji, ale o czym jeszcze będzie mowa poniżej. Jeżeli zaś chodzi o epistemologiczny sposób argumentacji przeciwko zasadności postulowania istnienia niezbywalnie prywatnych bytów mentalnych, to Davidson twierdzi, iż droga ta prowadzi nieuchronnie do sceptycyzmu (zawsze powstaje problem konieczności uzasadnienia odpowiedniości pomiędzy bytami prywatnymi a światem obiektywnym oraz pomiędzy jednym umysłem a drugim – a to się jak dotąd nikomu tak naprawdę nie udało)²², a nadto związana jest istotnie z rozmaitymi wersjami teorii korespondencji, które – jak wykazuje to argument „Wielkiego Faktu” Fregego – w ogóle nie dają się zadowalająco sformułować.²³

Powróćmy zatem do ulepszonego sposobu, w jaki Davidson uzasadnia koniecznie prawdziwy charakter większości naszych rudymenarnych przekonań dotyczących realnego świata. Kiedy interpretator usiłuje zinterpretować słyszane wypowiedzi formułowane w nieznanym

²⁰ Zob. np. D. Davidson, „The Myth of the Subjective”, w: M. Krausz (ed.), *Relativism: Interpretation and Confrontation*, Notre Dame, Indiana: University of Notre Dame Press 1989, ss. 159-172.

²¹ D. Davidson, „O schemacie pojęciowym”, op. cit.

²² Zob. np. D. Davidson, „Empirical content”, op. cit.

²³ D. Davidson, „The Structure and Content of Truth”, *The Journal of Philosophy*, vol. 87, no. 6, June 1990.

mu języku, wszystkie dane, jakimi dysponuje to zdania uznawane za prawdziwe przez użytkownika tego języka i okoliczności ich wypowiedzenia oraz uznawania za prawdziwe. Te okoliczności są przyczynami, które sprawiają, że osoba z interpretowanej wspólnoty językowej skłonna jest uznawać określone zdania za prawdziwe (a inne za fałszywe). Interpretator zna więc zdania uznawane przez „osobę interpretowaną” za prawdziwe i zna przyczyny wypowiedzenia i uznawania za prawdziwe owych zdań. Interpretator nie ma innego wyjścia, jak tylko założyć, że przekonania uznawane za prawdziwe przez jego rozmówcę są zasadniczo zgodne z jego własnymi. Zakłada on więc istnienie daleko idącej zgody pomiędzy sobą, a osobą interpretowaną. Zgoda ta polega między innymi na tym, że kiedy interpretator dostrzega, iż osoba interpretowana regularnie uznaje pewne zdania za prawdziwe w pewnych, bardzo podobnych do siebie okolicznościach, to uznaje owe okoliczności za warunki prawdziwości słyszanych zdań. Innymi słowy, zasada życzliwości wymaga, aby interpretator traktował zdania uważane przez osobę interpretowaną za prawdziwe jako faktycznie prawdziwe. Davidson nie uznaje zdań okazjonalnych za szczególnie epistemologicznie uprzywilejowane: każde z nich może okazać się błędne, choć nie jest możliwe, aby wszystkie na raz okazały się fałszywe. Żadne ze zdań okazjonalnych nie jest w sposób absolutny uprawomocniane przez okoliczności zewnętrzne, ponieważ (jak już wspomniałam) wedle Davidsona, okoliczności te nie nadają się na uprawomocnienie żadnych przekonań (teorie korespondencji i oparte na nich epistemologie są nie do utrzymania). Davidson konkluduje, że z jego sposobu ujęcia wzajemnych relacji pomiędzy znaczeniem a przekonaniem oraz ze sposobu identyfikacji znaczeń i treści przekonań wyraźnie wynika, iż większość zdań uznawanych przez osobę interpretowaną za prawdziwe – szczególnie zaś zdania, które ona szczególnie uparcie uznaje za prawdziwe i które są istotnie ważne dla całego systemu jej przekonań – faktycznie jest prawdziwa. Davidson dodaje: przynajmniej w opinii interpretatora; ale to, czego o znaczeniu czy przekonaniach może dowiedzieć się interpretator, jest wszystkim, czego w ogóle na ten temat można się dowiedzieć.

Z punktu widzenia interpretatora nie można dokonać odkrycia, iż większość przekonań osoby interpretowanej na temat świata zewnętrznego jest błędna. W jaki bowiem inny sposób mógłby interpretator zinterpretować słyszane wypowiedzi – założmy dla uproszczenia, że są

to tylko wypowiedzi zawierające zdania okazjonalne – jeżeli nie na podstawie okoliczności, w których te wypowiedzi zostały sformułowane? Gdyby każda albo prawie każda ze słyszanych wypowiedzi składała się ze zdania fałszywego, to wówczas nie można by ich było interpretować na podstawie okoliczności towarzyszących owej wypowiedzi. Skąd w takim wypadku uzyskać wskazówkę jak zinterpretować znaczenie słyszanego zdania i jak zinterpretować treść wyrażonego z jego pomocą przekonania? Wskazówki takiej nie można by było w takiej sytuacji uzyskać absolutnie nikąd. Wypowiedzi takiej hipotetycznie stale myślącej się osoby musiałyby pozostać dla wszystkich innych na zawsze tajemnicą. Stale myśląca się osoba nigdy przez nikogo nie mogłaby zostać zinterpretowana: nikt nigdy nie byłby w stanie nadać tego rodzaju wypowiedziom jakiegokolwiek znaczenia, ani przypisać wypowiadającej je osobie jakichkolwiek przekonań – ani prawdziwych, ani fałszywych.

4. Zarzuty i próba ich odparcia

Davidson zwraca uwagę, że powyższa argumentacja może zostać niedoceniona czy wręcz niezrozumiana, ponieważ teoria zaproponowana przez niego odwraca zwykłą kolejność przypisywania znaczeń i przekonań. W codziennych sytuacjach zwykle dysponujemy już rozumieniem języka, którym mówią otaczające nas osoby; dysponując tym rozumieniem dowiadujemy się, co te osoby myślą, tj. jakie mają przekonania. Innymi słowy, znamy już znaczenie wypowiadanych zdań i ponieważ je rozumiemy, to automatycznie dowiadujemy się, co myśli wypowiadająca je osoba. Możemy się wówczas tego dowiedzieć zupełnie niezależnie od przyczyn wypowiadanych zdań, czyli od okoliczności ich wypowiedzenia. Ale tak jest tylko w wypadku, kiedy już rozumiemy język, którym dana osoba mówi. Dopóki tego języka nie rozumiemy, nie możemy najpierw zidentyfikować przekonań danej osoby, a dopiero potem pytać, co było ich przyczyną²⁴. Dopóki nie zidentyfikujemy przyczyny jakiegoś przekonania, dopóty w ogóle nie znamy treści tego przekonania. Przyczyna danego przekonania pełni konstytutywną rolę wobec jego treści (chodzi oczywiście o przekonania bezpośrednio odno-

²⁴ D. Davidson, „A Coherence Theory of Truth and Knowledge”, op. cit., s. 317.

szące się do świata zewnętrznego i jego obserwowalnych obiektów i zdarzeń). Najłatwiej to dostrzec mając cały czas w pamięci, że to trzecioosobowy punkt widzenia jest konstytutywnym punktem widzenia w procesie interpretacji²⁵. Taki jest rzeczywisty sens wypowiedzi Davidsona w rodzaju:

To nie mówca musi podjąć się niemożliwego do wykonania zadania porównania swoich przekonań z rzeczywistością; to interpretator musi wziąć pod uwagę relacje przyczynowości zachodzące pomiędzy światem a interpretowanym przez niego mówcą w celu odgadnięcia znaczeń wypowiedzianych przez niego zdań oraz żywionych przez niego przekonań²⁶.

Podkreślam to, ponieważ wielu autorów – np. Tadeusz Szubka, Adam Grobler czy Adam Chmielewski – interpretowało podobne wypowiedzi Davidsona jako nadające interpretatorowi uprzywilejowaną pozycję epistemologiczną w stosunku do osoby interpretowanej.

Ale w jaki sposób interpretator wie o tym wszystkim?” – pyta Tadeusz Szubka – Albo znajduje się on w epistemicznie uprzywilejowanym położeniu w relacji do interpretowanej osoby mówiącej i od razu może zidentyfikować obiektywną treść jej myśli, albo też musi czekać na werdykt innego interpretatora, który z kolei jemu samemu przypisuje przekonania zgodne z rzeczywistością. Nie uważam ani jednego, ani drugiego rozwiązania za zbyt przekonujące. Decydując się na pierwsze, musimy wyjaśnić, dlaczego interpretator jest w takim uprzywilejowanym położeniu, a decydując się na drugie, stoimy wobec groźby nieskończonego ciągu interpretatorów²⁷.

²⁵ Tadeusz Szubka w rozmowie prywatnej powiedział, że nawet gdyby zgodzić się na argumentację Davidsona w kwestii sposobu interpretacji przekonań innych i jego konsekwencji dla ich prawdziwości, to i tak pozostaje wątpliwość, czy trzecioosobowy punkt widzenia jest równie konstytutywny dla warunków posiadania takiego czy innego przekonania. Innymi słowy podniósł wątpliwość (którą podziela zresztą wielu czytelników Davidsona: podobną wyraził kiedyś – również w rozmowie prywatnej – R. Wójcicki. M. Dummett zawarł ją w artykule „Meaning in Terms of Justification”, *Topoi* 21 (2002), ss. 11-19), czy podmiot nie może posiadać przekonania tak po prostu, bez względu na taką czy inną interpretację. Wedle Davidsona nie może. Ponieważ przesłedzenie jego argumentacji w tej kwestii zajęłoby dużo miejsca, muszę odesłać czytelnika do innego swojego artykułu: A. Rykowska, „Czy niemożliwość istnienia języka prywatnego wskazuje jednoznacznie, iż język musi być fenomenem społecznym?”, op. cit. Tutaj nadmienię tylko, że Davidson (podobnie jak W.V.O. Quine) jest behawiorystą w kwestii nie tylko interpretowania, ale i nabywania języka.

²⁶ D. Davidson, „Empirical Content”, op. cit., s. 488.

²⁷ T. Szubka, „Percepcja, treść i eksternalizm”, op. cit., s. 266. Podobnie widzą to i inni autorzy, zob. na przykład R. Wilburn, „Knowledge, Content, and the Wellsprings of Objectivity”, op. cit., ss. 139-142.

Taka interpretacja Davidsonowskiego twierdzenia o doniosłości trzecioosobowego punktu widzenia jest jednakże niesłuszna.

Aby to ukazać, rozważmy najpierw powyższy problem w postaci wątpliwości wyrażonej przez Adama Chmielewskiego i Adama Groblera²⁸: czy nie może się zdarzyć, że osoba interpretowana i interpretator rozumieją się nawzajem na bazie wspólnie podzielanych, ale błędnych przekonań? Wszak trudno zaprzeczyć, że to się czasem zdarza. Temu Davidson nie zaprzecza, niemniej stanowczo twierdzi, iż nie może to być regułą. Na rzecz tego stwierdzenia podaje raz jeszcze argument oparty na idei wszystkowiedzącego interpretatora, w trochę zmodyfikowanej formie w stosunku do wersji z *Metody prawdy w metafizyce*. Wyobraźmy sobie zatem interpretatora, który wie wszystko o świecie i wie także, co jest lub może być przyczyną akceptacji prawdziwości (lub fałszywości) dowolnego zdania z potencjalnie nieograniczonego repertuaru zdań osoby przez niego interpretowanej. Interpretator wszystkowiedzący, by dowiedzieć się jakie są przekonania osoby przez niego interpretowanej, używa dokładnie takiej samej metody interpretacji jak zwykły, omylny interpretator. Używając tej metody nie ma innego wyjścia jak tylko interpretować słyszane wypowiedzi na podstawie przyczyn owych wypowiedzi, co sprawia, że zinterpretowane przez niego przekonania są po większej części prawdziwe i spójne. Jest tak wedle jego standardów, ale ponieważ z założenia są one obiektywnie trafne, to i osoba interpretowana jawi się w efekcie jako żywiąca przekonania w znacznej mierze spójne i prawdziwe wedle obiektywnych standardów. Jeżeli interpretator wszystkowiedzący zechce z kolei zinterpretować omylnego interpretatora, dokonującego interpretacji swojego omylnego towarzysza, to również okazuje się, iż omylny interpretator może się mylić co do pewnych rzeczy, ale co do większości z nich musi mieć rację i to według obiektywnie poprawnych standardów interpretatora wszystkowiedzącego. Zatem omylny interpretator nie może dzielić globalnie błędnych przekonań z osobą, którą interpretuje.²⁹ Na gruncie opisaney metody interpretacji nie da się utrzymywać, że jakakolwiek osoba żywi w większości fałszywe przekonania na temat otaczającej ją rzeczywistości.

²⁸ Zob. A. Chmielewski, *Niewspółmierność, nieprzeładalność, konflikt*, op. cit., ss. 233-242; oraz: A. Grobler, *Prawda a względność*, op. cit., ss. 70-77.

²⁹ D. Davidson, „A Coherence Theory of Truth and Knowledge”, op. cit., s. 317.

Zasadniczą treść tego argumentu można przedstawić bez odwoływania się do hipotetycznej postaci interpretatora wszytkowiedzącego. Davidson podkreśla, iż przyczynami żywienia odpowiednich przekonań są w jego teorii przedmioty i zdarzenia należące do świata zewnętrznego. Davidson oczywiście nie zaprzecza, że przedmioty czy zdarzenia zewnętrzne odbieramy za pośrednictwem zmysłów:

sceptycyzm globalny w odniesieniu do tego, czego dostarczają zmysły nie da się w ogóle sformułować, ponieważ zmysły i to, czego one dostarczają nie gra istotnej teoretycznej roli w interpretowaniu przekonań i znaczeń. Jest tak dlatego, że treść umysłu zależy od relacji przyczynowych – obojętnie jakie one są – pomiędzy nastawieniami wobec sądów a światem. Nie zamierzam tym samym oczywiście twierdzić, iż zmysły są w praktyce zbędne w procesach nabywania wiedzy czy języka.³⁰

Wątpliwości globalnie sceptyczne w odniesieniu do zmysłów nie są i nie mogą być trafne, ponieważ – przynajmniej w najprostszych i metodologicznie najbardziej podstawowych przypadkach – musimy traktować to, czego dotyczą nasze przekonania jako przyczyny tychże przekonań.³¹ Przedmioty przekonań, które z konieczności jako interpretatorzy identyfikujemy jako coś określonego, faktycznie muszą być tym, za co je bierzemy, przynajmniej w większości owych metodologicznie podstawowych przypadków. Raz jeszcze: muszą być takie, bowiem przekonania nabierają treści wyłącznie dzięki swoim przyczynom (zewnętrznym) – z reguły to, co jest przyczyną danego przekonania wyznacza też jego treść. Nasze najbardziej podstawowe i najprostsze przekonania na temat świata zewnętrznego, jego przedmiotów i zdarzeń, nie mogą być w większości fałszywe; twierdzenie czegoś przeciwnego zakładałoby, iż potrafimy zinterpretować treść przekonań niezależnie od ich przyczyn, niejako z góry i że dopiero potem pytamy o ich zgodność z rzeczywistością. To zaś jest niemożliwe: nie jest tak, że najpierw formujemy nasze przekonania, a potem pytamy, co było ich przyczyną, albo że jako interpretatorzy radykalnie niezależnie odkrywamy treść czyichś przekonań, a potem pytamy czy są one prawdziwe.³² Podkreślam: nie możemy naj-

³⁰ D. Davidson, „The Myth of the Subjective”, w: *Relativism: Interpretation and Confrontation*, M. Krausz (ed.), Notre Dame, Indiana: University of Notre Dame Press 1989, s. 165.

³¹ D. Davidson, „A Coherence Theory of Truth and Knowledge”, op. cit., s. 318. Por. też D. Davidson, „The Myth of the Subjective”, op. cit., ss. 164-166.

³² D. Davidson, „Epistemology Externalised”, *Dialectica*, vol. 45, 1991, s. 195.

pierw zidentyfikować przekonania danej osoby, a dopiero potem pytać, co było ich przyczyną. To twierdzenie jest kluczem do zrozumienia Davidsonowskiego sposobu uzasadniania prawdziwości zasadniczej większości naszych najbardziej podstawowych przekonań.

Zalóżmy na chwilę, iż sceptyk ma rację twierdząc, że globalny błąd czy pomyłka są możliwe. Zalóżmy, iż osoba interpretowana mówi „Gavagai” w obecności coraz to różnych obiektów, często ulegając rozmaitym złudzeniom zmysłowym. Raz więc mówi „Gavagai” w obecności kamienia, raz królika, innym razem w obecności cienia, jeszcze innym razem w obecności kota itp. Zalóżmy na moment, iż interpretator za każdym razem trafnie interpretuje przyczynę wygłoszenia „Gavagai”, to znaczy wówczas, gdy tą przyczyną jest kamień, wie, że tą przyczyną jest kamień, kiedy jest nią królik, wie, że jest nią królik itd. Ponieważ identyfikuje on treść przekonań interpretowanej osoby na podstawie domniemanej przez siebie przyczyny zdania wyrażającego owo przekonanie, które chce zinterpretować, to w tej sytuacji musi on wziąć za element konstytuujący treść przekonania stojącego za wypowiedzianym „Gavagai” coś, co powtarza się we wszystkich zaobserwowanych przez siebie przyczynach wypowiedzenia owego słowa, coś, co jest wspólne dla wszystkich tych przedmiotów. Zalóżmy, że taką wspólną częścią jest kształt: za każdym razem domniemana przyczyna wypowiedzenia owego wyrażenia miała kształt podobny do królika. Wobec tego interpretator interpretuje sformułowanie „Gavagai” jako: „Coś o kształcie królika” i wyrażające przekonanie, że oto było coś o kształcie królika. Jednakże wyszliśmy od tego, że interpretowana osoba ulega notorycznym złudzeniom wzrokowym i choć chce powiedzieć coś o jakiejś jednej rzeczy – zalóżmy o króliku – w istocie mówi o różnych rzeczach, które bierze za królika. Czy w takim wypadku należy stwierdzić – jak na przykład sądzi Ernest LePore³³ – iż interpretator dokonał fałszywej interpretacji przekonań osoby interpretowanej? Nie jest to dobre pytanie, ponieważ opiera się ono na błędnym założeniu, że niezależnie od procesu interpretacji, a więc niezależnie od tego, co bierzemy za przyczynę odpowiednich przekonań, jesteśmy w stanie określić, co jest treścią owych przekonań. Tego zaś uczynić – w myśl teorii Davidsona – nie możemy. Nie jesteśmy w stanie przeciwstawić jakiejś domniemanej sytuacji – a więc faktu, iż osoba

³³ Zob. E. LePore, „Davidson Donald”, w: J. Dancy, E. Sosa (eds.), *A Companion to Epistemology*, Oxford: Blackwell Publishers Ltd. 1992, s. 87.

interpretowana ma na myśli królika, kiedy mówi „Gavagai”, ale za każdym razem kiedy wskazuje tego gavagai, to się myli, bo ulega złudzeniom zmysłowym – późniejszemu efektowi dokonanej faktycznie przez kogoś interpretacji. Nie możemy tego uczynić, ponieważ nie mamy żadnej, ale to żadnej możliwości zinterpretowania osoby mówiącej „Gavagai” jako faktycznie mówiącej o króliku, tyle że za każdym razem myśląc się, gdy wskazuje na coś, co bierze za królika. Nie możemy najpierw zinterpretować treści przekonania, a dopiero później pytać, co było jego przyczyną. Nie znamy treści zdania „Gavagai”, kiedy ją dopiero usiłujemy zinterpretować. Aby zaś tego dokonać, nie mamy żadnego innego wyjścia, jak tylko szukać systematycznej przyczyny wypowiedzianego tego zdania i tę przyczynę brać za przedmiot przekonania wyrażanego w owym zdaniu. Kiedy to uczynimy, to okazuje się, że treścią owego przekonania jest coś, co ma kształt królika – i tej interpretacji nie ma czemu przeciwstawić. To jest trafna interpretacja, ponieważ jest ona jedyną możliwą (pomijając fakt niezdeterminowania interpretacji oraz zakładając, że interpretacja została równocześnie dokonana dla ogromnej ilości innych zdań okazjonalnych).

Rozważmy kolejny wariant ewentualności pojawienia się globalnego błędu. Załóżmy, że osoba interpretowana myli się za każdym razem, kiedy usiłuje wskazać na królika jako na obiekt swojego przekonania. Załóżmy także, iż interpretator radykalny nie może odnaleźć żadnej wspólnej przyczyny słyszanego „Gavagai”. Co w takim wypadku? Interpretator nie może wówczas nadać przekonaniu stojącemu za wypowiedzianym „Gavagai” żadnego sensu, ponieważ nie może nadać mu żadnej treści. Jeżeli tak jest z każdym zdaniem, lub ich większością, szczególnie w przypadku zdań okazjonalnych, to interpretator nie może przypisać osobie interpretowanej żadnych przekonań. Dla niego ta osoba nie ma żadnych przekonań, jest niczym papuga wypowiadająca niby sensowne zdania, ale kompletnie bez żadnego związku z okolicznościami, a więc faktycznie pozbawione sensu. Czy to znaczy, że interpretator dokonał niewłaściwej interpretacji, bo powinien zinterpretować interpretowaną przez siebie osobę jako stale się mylącą lub mającą radykalnie odmienne od niego poglądy? To pytanie, podobnie jak analogiczne pytanie z poprzedniego akapitu, jest źle postawione, zakłada bowiem pewne niemożliwe do założenia fakty dotyczące języka i przekonań, a mianowicie, że można przypisać jakieś osobie przekonania niezależnie od procesu interpretacji, tj. niezależnie od

przyczyn wypowiedzianych przez tę osobę zdań okazjonalnych. Argumentacja, że to założenie jest nie do utrzymania, przebiega tak samo jak w poprzednim akapicie.

Powinno już być jasne, o co chodzi w Davidsonowskim twierdzeniu, że natura przekonania jest tego rodzaju, że większa część spójnych przekonania żywionych przez kogokolwiek jest – bo musi być – prawdziwa. Ponieważ jednak kwestia ta do dziś wzbudza nieporozumienia, rozważę jeszcze jeden często formułowany kontrprzykład. Załóżmy zatem, że osoba interpretowana, wypowiadając sformułowanie „Gavagai”, notorycznie się myli wskazując na obiekt przekonania skłaniającego ją do wypowiedziania owego zdania. Tym razem załóżmy jednak dodatkowo, że interpretator ulega takim samym złudzeniom zmysłowym, jak interpretowana przez niego osoba. To znaczy, zamiast myśleć, że widzę kamień w kształcie królika, myśli, że widzi królika. Zamiast widzieć cień w kształcie królika, myśli, że widzi królika itd. Interpretuje zatem „Gavagai” jako odnoszące się do królika, a towarzyszące temu zdaniu przekonanie, jako przekonanie, że widzi się królika i o nim mówi. Faktyczną jednak przyczyną wypowiedziania „Gavagai” w różnych okolicznościach był raz kamień, raz cień, raz jeszcze coś innego, co tylko przypominało nieco kształtem królika, ale na pewno nim nie było. Czy powinniśmy uznać, że osoba interpretowana i interpretująca dzielą wspólny, ale fałszywy pogląd na świat? Raz jeszcze: postawienie tego pytania możliwe jest tylko dzięki przyjęciu pewnego fałszywego założenia. Gdyby nie to założenie, tego rodzaju pytanie w ogóle nie dałoby się sformułować. Kto i skąd bowiem może wiedzieć zarówno jaka jest faktyczna przyczyna wypowiedzianych zdań, jak i jaka jest interpretacja owych przyczyn przez mylącą się osobę, gdy interpretacja ta odbiega od tego, co faktycznie ma miejsce? Jeżeli ktokolwiek może wiedzieć cokolwiek na temat przekonania i ich interpretacji, to tylko dzięki temu, że sam przedzierzgnie się w interpretatora i dokona interpretacji zgodnie z zasadami podanymi przez Davidsona. Przyjmijmy zatem postać kolejnego interpretatora, który ma za zadanie sprawdzenie trafności interpretacji dokonanej przez pierwszego interpretatora. Jeżeli ten drugi interpretator myli się w taki sam sposób, jak pierwszy, a zarazem jak i osoba interpretowana, to oczywiście otrzyma on interpretację zgodną z rezultatami pierwszego interpretatora. Czy jesteśmy uprawnieni do twierdzenia, że wszystkie trzy osoby z naszej hipotetycznej sytuacji pozostają w błędzie? Na to pytanie możemy odpowiedzieć wyłącznie z punktu widzenia interpreta-

tora. A zatem musielibyśmy porównać dotychczas powstałe interpretacje z kolejną. Jeśli jest ona taka jak poprzednie, to znowu nie możemy stwierdzić istnienia błędu. Dlaczego? Bo bez względu na to, jak długo szukalibyśmy w łańcuchu kolejnych interpretatorów-arbitrów, nigdy nie znajdziemy osoby, z punktu widzenia której można jednocześnie stwierdzić, że interpretowana osoba (osoby), ulega globalnym złudzeniom odnośnie do świata i jednocześnie zinterpretować jej wypowiedzi. Wypowiedzi interpretujemy na podstawie przyczyn, a tak zinterpretowane wypowiedzi po prostu z istoty tejże interpretacji nigdy nie mogą okazać się globalnie błędne.

Rozważmy zatem kolejny wariant omawianego przypadku. Niech tym razem interpretator-arbiter nie myli się co do faktycznych przyczyn wypowiedzianych przez osobę interpretowaną wyrażenia „Gavagai”. Interpretuje on więc to zdanie jako odnoszące się do czegoś, co ma kształt królika, a przekonania towarzyszące wypowiedzianiu tego wyrażenia jako dotyczące czegoś, co ma kształt królika. Podobnie interpretuje on interpretacje dokonywane przez pierwszego interpretatora, a więc również jako odnoszące się do czegoś, co ma kształt królika. Istnienia hipotetycznie (z założenia) różnych standardów nigdy nie da się wykryć. Jedyne co da się stwierdzić to to, czy proces interpretacji (spójnego powiązania wypowiedzi z ich przyczynami zewnętrznymi) udał się czy nie. Jeśli się udał, to interpretowana osoba z reguły się nie myli, jeżeli nie, to wydawane przez nią dźwięki nie są wypowiedziami językowymi, gdyż są z istoty swej nieinterpretowalne, a natura języka jest taka, że musi on być interpretowalny (wyuczalny) dla nowych jednostek.³⁴ Jeżeli tak jest, to nie istnieje osoba X, z punktu widzenia której można by skonstruować przypadek jednostki zawsze się mylącej co do faktycznej przyczyny wypowiedzianego przez siebie zdania. Konstytutywną zasadą procesu interpretacji jest to, że interpretuje się ludzi na podstawie przyczyn skłaniających ich do poszczególnych wypowiedzi. Innymi słowy, nie można wymyślić interpretatora, który byłby w stanie bez sprzeczności założyć o kimś, że ten ktoś stale się myli; to by oznaczało, iż interpretator taki potrafi zidentyfikować czyjeś przekonania niezależnie od ich przyczyn, a to jest niemożliwe. Uczynienie jednak takiego założenia było

³⁴ Niezasadna jest zatem obawa Adama Grobiera, by w teorii Davidsona istniało niebezpieczeństwo relatywizmu odnośnie do standardów uznawanych przez różne społeczności językowe. Zob. A. Grobier, *Prawda a względność*, op. cit., ss. 70-77.

niezbędne dla stworzenia całego tego przypadku. Jeżeli założenia tego bez sprzeczności nie można w ogóle przyjąć – przynajmniej na gruncie teorii Davidsona – to automatycznie upada cały przykład jako ewentualny kontrargument przeciwko pewnym aspektom tej teorii.

Oczywiście przykłady te – wobec tego, że proces interpretacji nigdy nie obejmuje pojedynczego zdania, lecz wszystkie zdania atomiczne danego języka jednocześnie (jeżeli zgodzimy się, że jest ich skończona ilość), a także działania, intencje, pragnienia itp.³⁵ – w rzeczywistości powinny być daleko bardziej skomplikowane niż zarysowałam to powyżej. W przykładach tych należałoby uwzględnić także, iż osoby żywiące jakies przekonania działają na ich podstawie. Na przykład widząc królika mogą chcieć go obrać ze skóry, upiec i zjeść albo złapać i hodować w niewoli. Uwzględnienie zatem, iż każde jedno przekonanie należy do sieci w miarę spójnych przekonań i opowiadającej im sieci pragnień, intencji czy działań, silnie ogranicza ich interpretację, nie pozwalając na całkowitą dowolność. To, co ogranicza interpretację, powinno również ograniczać naszą wyobraźnię w wymyślaniu nierealnych przykładów, w rodzaju osoby stale podlegającej halucynacjom zmysłowym. Obok powyższych argumentów na rzecz prawdziwości naszych najbardziej podstawowych przekonań opartych na idei, iż treść przekonań identyfikuje się na podstawie ich przyczyn, koniecznie należy dodać argumenty oparte na ograniczeniach wynikających z holistycznego charakteru takiej interpretacji. Treść przekonania zatem, które towarzyszy wypowiedzianiu zdania „Gavagai”, zależy nie tylko od jego przyczyny zewnętrznej, ale także od logicznych powiązań z innymi przekonaniami, które interpretujemy równocześnie z działaniami, intencjami i pragnieniami.

Można jednak zapytać, czy na gruncie tej teorii w ogóle można przypisać komuś jednostkowy czy sporadyczny błąd? Jeżeli wszystkie wypowiedzi, przynajmniej te metodologicznie podstawowe, interpretowane są zawsze na podstawie przedmiotów i zdarzeń zewnętrznych, to z konieczności są one prawdziwe. Jest jednak niezaprzeczalnym faktem, że każdy z nas od czasu do czasu popełnia zupełnie trywialne błędy w rodzaju ujrzenia myszy czy ptaka tam, gdzie mignął tylko jakiś cień czy przesunął się liść. Gdyby teoria Davidsona była tylko i wyłącz-

³⁵ D. Davidson, „Ku jednolitej teorii znaczenia i działania”, w: D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, przekł. zbiorowy, Warszawa: PWN 1992.

nie teorią eksternalistyczną, to możliwość wystąpienia tego rodzaju prostych błędów byłaby rzeczywiście trudna do wytłumaczenia. Teoria Davidsona jest jednak połączeniem eksternalizmu z pewnymi formalnymi ograniczeniami, jakie teoria ta musi spełniać, by być teorią prawdy dla danego języka, co sprawia, iż każde zdanie języka należy interpretować nie tylko w odniesieniu do tego, co jest jego przyczyną, ale także w odniesieniu do dużej liczby zdań, z którymi jest logicznie powiązane. Jeżeli zatem powiązania problematycznego wyrażenia z innymi wyrażeniami, a ponadto całe zachowanie osoby interpretowanej (przestraszyć lub próba odszukania zwierzątka celem nakarmienia go, nawoływanie rzekomego zwierzątka itp.) wskazują, iż osoba ta widziała raczej mysz czy ptaka niż cień czy liść (bez względu na to, co było faktyczną przyczyną tej konkretnej wypowiedzi), to w tym konkretnym przypadku (który oczywiście musi być przypadkiem odosobnionym, sporadycznym) interpretator powinien zinterpretować słyszana wypowiedź jako błędnie odnoszącą się do swej faktycznej przyczyny. Sprawę szczegółowego sformułowania eksternalistycznej zasady interpretacji treści przekonania rozważam szczegółowo w innej pracy³⁶; tutaj nadmienię tylko, że – bez względu na nie zawsze spójne pod tym względem wypowiedzi samego Davidsona – uważam, iż eksternalistycznym wyznacznikiem treści przekonania jest nie tyle ta czy owa jego jednostkowa przyczyna, ale najczęstsza przyczyna wypowiedzianego określenia typu przekonania (w odróżnieniu od konkretnego egzemplarza przekonania).

Davidson nie zaprzecza zatem, że złudzenia zmysłowe czy pomyłki się zdarzają. Ale nie może się zdarzyć błąd globalny, totalna pomyłka co do świata i tego, jaki on jest. Dana osoba może się mylić co do faktycznej prawdziwości dowolnego zdania okazjonalnego uznawanego przez siebie za prawdziwe, nie może się jednak mylić jednocześnie co do prawdziwości wszystkich lub większości zdań okazjonalnych (tak jak każdy pojedynczy kilkucyfrowy ciąg liczb może oznaczać wygraną w totolotka, ale nie może się zdarzyć, by wszystkie naraz oznaczały tę wygraną).

I ostatni już w tym artykule zarzut wobec Davidsonowskiej argumentacji antyseptycznej: niektórzy autorzy – na przykład Peter

³⁶ Problem relacji pomiędzy Davidsonowską zasadą eksternalizmu a jego zasadą holizmu rozpatruję szczegółowo w artykule A. Rykowska, „O dwu zasadach identyfikacji treści w Davidsonowskiej teorii przekonania”, *Przegląd Filozoficzny* nr 3/2001, ss. 139-156.

Klein³⁷ – uważają całą tę argumentację za żart, w dodatku kiepski. Argumentacja ta miała odpowiedzieć na wątpliwości sceptyczne dotyczące między innymi istnienia świata. I rzeczywiście odpowiada – twierdzi Klein – tyle, że zakładając istnienie tegoż świata: trzecioosobowy punkt widzenia interpretatora jest bowiem możliwy do przyjęcia jedynie, jeżeli wcześniej przyjmie się za przesłankę twierdzenie o istnieniu świata i innych ludzi. Co prawda Klein przyznaje Davidsonowi, iż ten próbuje uzasadnić przyjęcie takiej przesłanki, a mianowicie odwołując się do niemożliwości istnienia języka prywatnego. Jeżeli język prywatny jest niemożliwy, a jest faktem empirycznym, że jakieś języki istnieją, to w takim razie nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjąć ekstermalistyczną teorię języka i przekonań. Ale, zdaniem Kleina, Davidson nie ma prawa przyjąć za pewnik, że jest faktem empirycznym istnienie jakiegokolwiek języka, ponieważ to oznacza odwołanie się do świata, którego problematyczność nie została usunięta. Uważam, że Klein myli się, sądząc, że Davidson nie ma prawa do tego kroku: nawet najbardziej zatwardziały sceptyk wyraża swe wątpliwości w jakimś języku i tego nie może zaprzeczyć, choćby nawet zaprzeczał tymczasem istnieniu świata (analogicznie Kartezjusz nie mógł zaprzeczyć, że myśli, choćby we wszystko zwątpił). Istnienie języka jest faktem nie wymagającym odwołania się do wiedzy o istnieniu świata. A skoro tak i skoro przyjmuje się w następnym kroku zasadność argumentu przeciwko możliwości istnienia języka prywatnego, to pozostaje już tylko ekstermalistyczna droga wytłumaczenia fenomenu istnienia jakiegokolwiek języka. I tak właśnie czyni Davidson³⁸.

³⁷ P.D. Klein, „Radical Interpretation and Global Scepticism”, w: E. Lepore (ed.), *Truth and Interpretation: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Oxford: Blackwell 1986, ss. 369-386.

³⁸ Uważam zresztą, że nawet gdyby ekstermalizm Davidsona nie miał wsparcia w argumentach przeciwko możliwości języka prywatnego, to jego pozycja i tak byłaby do obrony. Jego walka ze sceptycyzmem odbywa się bowiem na gruncie teorii znaczenia i treści umysłu, a nie epistemologii. Ekstermalistyczna teoria treści umysłu w stylu Davidsona po prostu z istoty swej wyklucza globalny sceptycyzm odnośnie do naszej wiedzy o świecie. Nie odpowiada nań, ale po prostu wyklucza: czyni jego sformułowanie niemożliwym. Stanowisko sceptyczne omawianego rodzaju ma sens wyłącznie na gruncie internalistycznych teorii treści umysłu (czego odkrycie zawdzięczamy ekstermalistom). Nie ma żadnego powodu, aby przyjmować raczej teorie internalistyczne niż ekstermalistyczne. Wręcz przeciwnie, większość argumentów, nawet jeżeli nie są konkluzywne, faworyzuje raczej te ostatnie.

5. Konkluzja

Wiedza na temat sposobów determinowania znaczeń i treści odpowiednich przekonań upewnia każdego z nas, że nasze przekonania są w znacznej mierze prawdziwe. Taka jest bowiem natura przekonania, i każdy, kto ją odkryje, wie tym samym, iż zasadniczo ma rację uważając świat za taki, jaki uważa, czyli że nie myli się co do tego, jaki jest ten świat. Natura bowiem przekonania jest taka, że jego treść identyfikowana jest poprzez jego przyczynę i identyfikacja ta ma charakter procesu publicznego. Nie ma innej drogi, na której można by zidentyfikować jakiegokolwiek przekonanie bezpośrednio dotyczące zmian w otoczeniu. Rodzaj przedmiotów lub zdarzeń, który jest regularną przyczyną pewnych typów przekonań wyznacza tym samym treść owych przekonań. Gdzie brak jakiejś systematycznej przyczyny dla interpretowanego przekonania, tam po prostu nie ma żadnego przekonania: nie ma żadnej treści, co do której ewentualnie można by się mylić. Systematycznie błędne identyfikowanie przyczyn większości „przekonań” uniemożliwiłoby zatem identyfikację treści jakiegokolwiek przekonania. Gdyby przyjął przypuszczenie, że globalny błąd jest możliwy, to jako konsekwencję uzyskalibyśmy tezę o niemożliwości istnienia jakichkolwiek przekonań, a zatem i istnienia takiego globalnego błędu. Aby się co do czegoś mylić, trzeba mieć przekonania, aby zaś w ogóle mieć przekonania, trzeba co do wielu rzeczy mieć rację. Jeśli zatem ktoś ma jakiegokolwiek przekonania i rozumie ich naturę, to tym samym wie, iż większość najprostszyc i metodologicznie najbardziej podstawowych przekonań jest – bo musi być – prawdziwa. Oczywiście osoba ta wie również, iż idea schematu pojęciowego radykalnie odmiennego od naszego po prostu nie może zostać sformułowana. Nie można bowiem zidentyfikować sieci przekonań niezależnie od tego, co było i jest przyczyną metodologicznie podstawowych przekonań wchodzących w skład tej sieci. Jeżeli zaś w ten sposób interpretujemy przekonania, to nigdy nie będziemy w stanie zinterpretować czyjejs sieci przekonań jako radykalnie odmiennych od naszej. Uważam, że argument Davidsona w kwestii koniecznej prawdziwości i powszechności dużej liczby przynajmniej naszych podstawowych przekonań jest zasadny.

Anna Rykowska